



Ekologia

Dajmy spokój klifowi

Każda próba ochrony klifu oznacza, że przestanie on być klifem aktywnym, a stanie się martwy.

I przestanie być jedną z największych atrakcji Gdyni i Trójmiasta.

Joanna Wiśniowska

Przyjemność z oglądania klifu w Orłowie będzie tylko wtedy, kiedy damy mu spokój. Wszelkie próby stabilizacji zrobią z niego pagórek – ostrzega prof. Jan Marcin Węslawski, dyrektor Instytutu Oceanologii PAN w Sopocie.

Po każdym większych sztormach wraca pomysł na „ochronę” klifu.

JAKI WPŁYW MA KLIF NA PLAŻĘ W ORŁOWIE?

Sztormowe dni i tygodnie sprawiły, że zniknęła plaża w Gdyni-Orłowie, na południe od mola. Nie pomogło nawet to, że piasek w tym miejscu jest dosypywany.

To nie jest jednak opowieść o plaży, a o klifie, który jest źródłem piasku.

– Plaże nie biorą się z morza, one powstają z erozji klifu i strumieni, które niosą piasek do morza – zwracał uwagę prof. Jacek Piskozub na łamach „Wyborczej”. I dodawał: – Tymczasem człowiek ciągle coś na górze buduje lub tworzy rezerwat, dlatego – żeby nie tracić gruntów – bronimy klify przed erozją, np. stawiając ostrogi, a w konsekwencji brakuje nam piasku i musimy go dowozić. Brak jest naturalnego źródła piasku.

Mimo to pojawiły się kolejne opinie, że orłowski klif trzeba chronić. Zwolennicy tej opcji, podkreślają, że klif to narodowe dziedzictwo krajobrazowe, piękny pomnik przyrody, który powinien podlegać ścisłej ochronie.

Zarzucają m.in. Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, że ta chroni proces abrazji (ten, z którego bierze się piasek). Zdaniem wielu mieszkańców Orłowa skutecznym sposobem na spowolnienie procesu niszczenia i cofania się klifu jest uło-

żenie podwodnych, naturalnych falochronów. Proponują oni ułożenie kamiennych progów imitujących rewy w odległości ok. 50-100 metrów od linii brzegowej. Ich zdaniem zminimalizują one wysokość fal „atakujących” podnóże klifu i zachowają naturalny krajobraz.

SPÓR IDEOLOGICZNY

– To wszystko jest nie tak – uważa prof. Jan Marcin Węslawski. – Klif nie osuwa się z powodu morza, ale erozji od strony lądu, m.in. spowodowanej przez deszcz. Morze tylko zabiera to, co zsunęło się do wody. Poza tym procesy wypłukiwania piasku z Orłowa to efekt majstrowania przy rzece Kaczej oraz obecnych progów, które chronią plażę bezpośrednio przy nich, ale dalej zwiększają erozję.

Jak dodaje naukowiec, żeby zapobiec zwiększającej się erozji, trzeba by stawiać falochrony aż do Gdańska.

– Progi podwodne tłumia działanie fal, ale tylko w swoim bezpośrednim położeniu. Tam, gdzie się kończą, następuje wzmocnienie falowania, to powoduje jeszcze większe zawirowania, więc potrzeba kolejnych progów. To oznacza, że pewne procesy erozyjne przesuną się w kierunku Sopotu. Wówczas Sopot może postawić swoje progi i problem pojawi się w Gdańsku. I tak możemy bawić się w nieskończoność – opowiada naukowiec z PAN.

Prof. Węslawski uczula, że trzeba być niesłychanie ostrożnym we wprowadzaniu wszelkich rozwiązań technicznych do przyrody. Szczególnie morskiej.

– Nie da się kontrolować morza, to zbyt wielki żywioł – mówi rozmówca „Wyborczej”. Do tego dochodzi problem podnoszenia się poziomu morza i większej energii, która wpompowywana jest w postaci ciepła do Bałtyku.

– Należy się spodziewać częstszych sztormów, nie warto więc głupio bawić się z systemem, którego nie jesteśmy w stanie kontrolować – ostrzega profesor z Polskiej Akademii Nauk.

Lych, którzy chcą stawiać wszelakie „elementy obce”, profesor nazywa „zwolennikami opcji inżynierskich” a także „lobby technicznym”.

– Te środowiska za wzór stawiają wybrzeża francuskie czy hiszpańskie, zapominając, że tamtejsze brzegi są skaliste. Oprócz tego, kraje te posiadają ogromną linię brzegową, której my nie mamy. Wszelkie porównania nie mają sensu – uważa dyrektor Instytutu Oceanologii PAN w Sopocie.

Naukowiec powołuje się na HELCOM, czyli Komisję Ochrony Środowiska Morskiego Bałtyku, międzynarodową organizację, które zadaniem jest monitorowanie oraz ochrona środowiska naturalnego Morza Bałtyckiego.

– Już w 1993 roku wydano rekomendacje, że należy chronić naturalne procesy brzegowe, tam, gdzie nie są zagrożone istotne dobra kultury i infrastruktury – przypomina profesor z PAN-u.

Wszelkie interwencje w przyrodę prof. Węslawski nazywa stawianiem problemu do góry nogami.

– Powinniśmy się dostosować do przyrody, a nie z nią walczyć – nawołuje rozmówca „Wyborczej”.

Dlatego prof. Jan Marcin Węslawski wszelkie próby interwencji człowieka w naturę, nazywa sprawą ideologiczną.

– Szybko przechodzi się od konkretów do dyskusji o charakterze światopoglądowym,

czy mamy czynić sobie ziemię poddaną czy jesteśmy tylko częścią biosfery i powinniśmy sobie znaleźć konkretne miejsca i nie niszczyć reszty świata – mówi.

„TO ŻADNA FACHOWA WIEDZA, TYLKO PODSTAWY Z LEKCJI GEOGRAFII”

Dr hab. Agnieszka Herman z Instytutu Oceanologii PAN zauważa, że każda próba ochrony klifu oznacza, że przestanie on być klifem aktywnym, a stanie się martwy.

– Przez to będzie dużo mniej atrakcyjny wizualnie i pod każdym innym względem. Klif w Orłowie, jak każdy klif zbudowany z gliniastych osadów, osuwa się nie tylko z powodu podmywania przez morze, ale również w wyniku deszczu i innych czynników atmosferycznych. Wszystko to razem sprawia, że jest stromy – opowiada prof. Herman. I dodaje: – Jeśli osady gromadzące się u podstawy klifu nie będą stamtąd usuwane przez morze, stanie się on zwykłą, niezbyt stromą skarpią. Pojawia się więc pytanie, co tu ma naprawdę być chronione?

Prof. Herman żartuje, że można przestrzeń w Orłowie obetonować.

– Ale przecież nie o to chodzi, to kwestia ogólnego podejścia do tego, czy chcemy na naszym wybrzeżu mieć dzikie i naturalne odcinki, czy sztuczne twory, które funkcjonują pod nasze dyktando. Może ktoś woli przechadzać się po betonowym bulwarze? – pyta naukowczyni IO PAN. – Niektórzy mają kłopot z pogodzeniem się z faktem, że pewne rzeczy ze swojej natury są nietrwale. Wybrzeża klifowe należą właśnie do takich miejsc.

– „Klif walczy o życie z morskim żywiołem i tę walkę przegrywa” – cytuję zwolenników ochrony.

– Ale przecież nawet najsłynniejsze klify na świecie przegrywają walkę z morzem czy oceanem. Weźmy te z południowych wybrzeży Anglii, też cały czas się cofają, ale dzięki temu są tak piękne, w pewnym sensie to jest właśnie tajemnica ich urody – odpowiada Agnieszka Herman.

Naukowczyni co rusz w rozmowie powtarza, że to, o czym nam opowiada, znajduje się w szkolnych podręcznikach.

– To żadna fachowa wiedza, tylko podstawa z lekcji geografii – zauważa profesorka.

CUD, KTÓRY RZADKO SIĘ ZDARZA

W trosce o los orłowskiego klifu dyrektorzy trzech największych polskich instytutów naukowych zajmujących się badaniami morza wydali wspólne oświadczenie, które będzie wywieszane na stronach domowych Instytutu Oceanologii PAN, Morskiego Instytutu Rybackiego PIB oraz Instytutu Oceanografii UG, w którym nawołują do niewtrącania się w procesy natury i powołują się na badania naukowe, które przypominają o znaczeniu, jakie ma klif.

Prof. Węslawski jeszcze raz namawia, żeby dać spokój z dostosowywaniem przyrody do naszych, ludzkich potrzeb.

– To zawsze kończy się źle. Nie ma przypadku, żeby było odwrotnie, a mimo to, wydaje się na to nieskończoną ilość pieniędzy – zauważa naukowiec. – Zamiast tego cieszymy się pięknym widokiem półnaturalnej plaży. To w aglomeracji cud, który rzadko się zdarza. ●



• Naukowcy są także ciekawi tego, jakie zagospodarowanie przestrzeni widzą dla klifu w Orłowie obywatele. Dlatego – ponownie jak 20 lat temu – postanowili przeprowadzić ankietę. Można w niej zagłosować na jeden z trzech wariantów – klif pozostawiony bez ochrony, ustabilizowany klif wyglądający jak pochyla wydma lub wybrzeże zabudowane bulwarem. Od 21 do 28 lutego będzie można swój głos oddać na stronie „aktualności” IOPAN.